

Wojciech Rojek

## PROBLEM ROZBUDOWY POLSKIEJ MARYNARKI WOJENNEJ NA PRZEŁOMIE LAT DWUDZIESTYCH I TRZYDZIESTYCH

U progu drugiego dziesięciolecia odrodzonej Polski notujemy ponowny wzrost zainteresowania sprawami marynarki wojennej tak ze strony znacznego odłamu opinii publicznej, jak i sporej części kół rządzących. Wynikało to zarówno z tendencji do lansowania po przewrocie majowym (przynajmniej w sferze propagandy) idei mocarstwowych, z niekorzystnego dla Rzeczypospolitej rozwoju wydarzeń na arenie międzynarodowej, a także z konieczności zajęcia stanowiska wobec kulminacji rokowań rozbrojeniowych.

Tendencje kolonialno-mocarstwowe znajdowały odzwierciedlenia w dyskusjach sejmowych, w środkach masowego przekazu, wreszcie w publicznych wystąpieniach niektórych polityków. Chęć zabiegania o kolonie implikowała z kolei nieodzowność dysponowania stosowną do realizacji tego celu flotą wojenną<sup>1</sup>. Równocześnie narastały obawy o przyszłość kraju w związku z nasilającymi się w Niemczech tendencjami rewizjonistycznymi. W 1930 r. kryzys ekonomiczny i wzrost szowinizmu w Berlinie przekreśliły wieloletnie starania strony polskiej o znalezienie przynajmniej *modus vivendi*. Rewanżyzm osiągał nad Szprewą patologiczne nasilenie. Oliwy do ognia dolewały też latem tego roku kampanie wyborcze prowadzone w obu krajach: w Niemczech pod hasłami rewizji granic, w Polsce ich obrony<sup>2</sup>.

<sup>1</sup> Wojskowy Instytut Historyczny w Warszawie, sygn. I/3/7, T. Borysiewicz, *Materiały do organizacji i działalności polskiej marynarki wojennej w okresie 1920—1945*, s. 9—10; *Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej* (dalej PSZ), t. I, cz. 5, Londyn 1962, s. 43—44. Charakterystyczny fragment depeszy marszałka Piłsudskiego z okazji wodowania w 1930 r. ORP „Wicher”: „Początek rozbudowy marynarki wojennej jest najlepszą rękojmą rozwoju mocarstwowego Państwa i kwitnącej pomysłowości Narodu”, O. Żukowski, *Dwadzieścia lat*, „Przegląd Morski” (dalej „PM”) 1938, R. XI, nr 117, s. 962.

<sup>2</sup> J. Krasuski, *Stosunki polsko-niemieckie 1919—1932*, Poznań 1975, s. 349,

Tymczasem kryzys gospodarczy ograniczył poważnie — i tak już niezbyt znaczne — możliwości rozwoju naszej marynarki wojennej. Niewiele zmieniał tu fakt, iż budżet jej zachował dość daleko posuniętą odrębność w ciągu całego okresu międzywojennego. Dysponowała ona, w interesującym nas przedziale czasowym, od 3 do 5% funduszy MSWojsk. Czy istniały możliwości zmiany tego stanu rzeczy? A. Rzepniewski w swych badaniach wykazał, iż „szef KMW mógł w zakresie powiększenia swego budżetu uczynić raczej niewiele. Memoriały Świrskiego wskazują, iż mimo swej niewątpliwej lojalności wobec ówczesnych władz wojskowych nie chował głowy w piasek, walczył o powiększenie budżetu marynarki [...] Człowiekiem, którego możliwości były znacznie rozleglejsze, aczkolwiek też ograniczone, był Piłsudski [...] Znając jednak całe nastawienie psychiczne Piłsudskiego wobec Pomorza — można podejrzewać, iż rozumiejąc jego beznadziejne położenie strategiczne w wypadku militarne odrodzenia Niemiec, mógł każdy dziesiątek milionów, włożony we flotę, traktować w głębi duszy jako potencjalnie zmarnowany”<sup>3</sup>.

Tezę tę potwierdzają poglądy Piłsudskiego wyrażone w elaboracie z dnia 5 VI 1929 r. pt.: *Wytyczne badania zagadnień specjalnych*. Rozwiewał on w eufemistycznej formie nadzieje na rychły rozwój marynarki; pisał bowiem m. in.: „Siła morską wyrastać może znacznie powolniej niż siła lądowa i znacznie powolniej, bo niekiedy całymi wiekami budowały inne państwa swoje morskie siły. Gdy zaś mamy do czynienia z państwem o skromnym budżecie i o ludności tak z morzem nieobytej jak Polska, to jakiegokolwiek przypuszczenie o szybkości rozbudowy floty i zwiększania jej celów poza skromną, lecz nadzwyczaj cenną prawdą o obronie niewielkiego wybrzeża morza, które posiadamy, sięgać trudno”<sup>4</sup>.

Rozbudowa marynarki mieściła w sobie także zagadnienie pewnej bazy lądowej. Ta, którą flota nasza dysponowała, nie spełniała niestety podstawowych wymogów. Nie było to jednak wynikiem takiej czy innej koncepcji KMW lub też możliwości ekonomicznych państwa, ale decyzji zapadłych na forum paryskiej Konferencji Pokojowej. Przyjęte tam rozstrzygnięcia terytorialne sprawiły, iż nawet mimo znacznych nakła-

353—354. Międzynarodowe położenie Polski wydatnie komplikowały też podejmowane już od czasów konferencji w Locarno francuskie próby rozluźnienia sojuszu z Warszawą — patrz J. Ciałowicz, *Polsko-francuski sojusz wojskowy 1921—1939*, Warszawa 1970, s. 148—169.

<sup>3</sup> A. Rzepniewski, *Obrona wybrzeża w 1939 r.*, Warszawa 1970, s. 110—111. O kierownictwie Marynarki Wojennej zob. PSZ, s. 17—18.

<sup>4</sup> Cytuję w oparciu o fotokopię pisma (Centralne Archiwum Wojskowe w Warszawie (dalej CAW), Akta GISZ, T. 518/2) zamieszczoną w książce S. Ordona, *Polska Marynarka Wojenna 1918—1939*, Gdynia 1966, s. 72—73.

dów finansowych<sup>5</sup> próby tworzenia sensownego zaplecza lądowego przypominały *de facto* rozwiązywanie problemu kwadratury koła, zwłaszcza przyjmując założenie lądowej agresji ze strony Niemiec<sup>6</sup>.

Na charakter marynarki wywierało także (przynajmniej w teorii) pewien wpływ starcie dwóch koncepcji: „floty przybrzeżnej” z „flotą pełnomorską”, akceptowaną rzecz oczywista przez KMW. W kręgach marynistycznych forsowano opinię, iż ograniczenie poczynań marynarki do pasywnej obrony własnej linii brzegowej i walczącej na lądzie armii zaowocować musi podporządkowaniem floty dowódcy nadmorskich sił lądowych, który cele stawiane marynarce pojmować będzie w sposób nader zawężony. Właściwym rozwiązaniem byłoby jedynie kreowanie floty o drugim z wzmiankowanych profilów, zdolnej do sięgnięcia po panowanie na morzu, do skutecznej ochrony własnych linii komunikacyjnych, a zatem generalnie do wypełniania zadań o strategicznym charakterze. Implikowało to współdziałanie z siłami lądowymi zasadniczo wyłącznie na szczeblu strategicznym<sup>7</sup>.

Społeczeństwo ze swej strony także czyniło pewne starania. Już w 1929 r. program rozbudowy naszej floty wojennej — odpowiadający naszkicowanym aspiracjom — opracował prawnik, członek zarządu Ligi Morskiej i Rzecznej Benedykt Krzywiec. Plan ów rysował się następująco:

jednostki nawodne

1) dwa okręty liniowe po 20 000 t	40 000 t	346 400 000 zł
2) trzy krążowniki po 10 000 t lub trzy po 8 400 t około	30 000 „	255 000 000 „
3) jeden krążowniczy stawiacz min	5 300 „	39 750 000 „
4) jeden lotniskowiec (w oryginale awiomatka)	5 500 „	38 136 000 „
5) kontrtorpedowce		
a) cztery kontrtorpedowce klasy Wicher po 1 540 t	6 160 „	48 000 000 „
b) trzy kontrtorpedowce klasy Turbine po 1 355 t	4 065 „	30 000 000 „
c) trzy kontrtorpedowce klasy Regele Ferdinand <sup>8</sup> po 1 850 t	5 550 „	36 000 000 „

<sup>5</sup> Mowa tu o projekcie płk. Konstantego Haller, płk. Jana Jastrzębskiego i ppłk. Marcelego Rewieńskiego z 1924 r., koszt realizacji którego szacowano wstępnie na 430 mln zł. Rzepniewski, *op. cit.*, s. 98—99.

<sup>6</sup> *Ibidem*, s. 114—115.

<sup>7</sup> J. Ginsbert, *Prawda morska*, „Almanach Morski” 1933, s. 91—92; T. Białas, *Liga Morska i Kolonialna 1930—1939*, Gdańsk 1983, s. 125.

<sup>8</sup> Turbine był produkcji włoskiej, Regale Ferdinand wchodził w skład floty ru-

- jednostki podwodne
- 1) trzy łodzie klasy Redoubtable<sup>9</sup> po 1 560 t 4 680 „ 30 588 480 „ zł
  - 2) trzy łodzie klasy Ryś po 980 t 2 940 „ 19 215 840 „ „
  - 3) trzy łodzie klasy Balilla po 1 380 t 4 170 „ 28 689 600 „ „
  - 4) sześć łodzi klasy Mameli po 820 t 4 920 „ 33 849 600 „ „

Łączny koszt floty nawodnej o tonażu 96 575 t wyniósłby 793 286 000 zł. Łączny koszt floty podwodnej o tonażu 16 710 t wyniósłby 112 343 520 zł. Zatem ogólny koszt budowy marynarki o globalnej wyporności 113 285 t kształtowałby się na poziomie 905 629 520 zł. Autor zakładał, iż ów ambitny program można by zrealizować w ciągu lat dziesięciu, co pociągnęłoby za sobą wydatki nieco ponad 90,5 mln zł rocznie<sup>10</sup>.

Tymczasem w Genewie rodził się w bólach projekt konwencji o ograniczeniu zbrojeń. Komisja Przygotowawcza do Konferencji Rozbrojenia, powołana mocą decyzji Rady Ligi Narodów w grudniu 1925 r. obradowała nad Lemanem od maja roku następnego. W kontekście prowadzonych tam prac pojawiły się w kraju sugestie, by pomimo braku efektywnych możliwości rozbudowy floty zaznaczyć *expressis verbis* za miary Rzeczypospolitej w tej dziedzinie.

Najwyższe władze wojskowe odniosły się jednak powściągliwie do owych zamysłów. Ówczesny szef Sztabu Głównego gen. dyw. Tadeusz Piskorz w piśmie z czerwca 1929 r. ujmował ten problem następująco:

„Uważam za wskazane, wobec dysproporcji między mocą lądową Polski a jej słabością morską (krótkie, słabe strategicznie wybrzeże), aby cyfry »tonażu prestiżowego« dla Polski w ogóle nie ogłaszać. Gdyby bowiem miała ona odzwierciedlać stopień naszego zainteresowania się Bałtykiem oraz tonaż prestiżowe Niemiec i Sowieców, byłaby tak olbrzymia, iż praktycznie przez dziesiątki lat zupełnie iluzoryczna [...] Lepiej byłoby więc zastąpić ją deklaracją o znaczeniu dla nas Morza Bałtyckiego i możliwości swobodnego żeń korzystania [...] Gdyby tego rodzaju inicjatywa nie zyskała uznania, to cyfrę tonażu prestiżowego winno ustalić MSZ<sup>11</sup>.

muńskiej. Szczegóły zob. Weyers Taschenbuch der Kriegsmatten, 1941/42, T. XXXV, s. 96, 150, 309—310, 354.

<sup>9</sup> Okręt produkcji francuskiej, dwa następne włoskiej, „Weyers...”, s. 76, 98, 100, 105, 292, 299, 311.

<sup>10</sup> B. Krzywicz, *Jak należy traktować w Polsce sprawę marynarki wojennej*, Wilno 1929, s. 60—64. Autor w tym miejscu podaje też, że Szwecja wydawała podówczas 105 mln zł, Hiszpania 370 mln zł, a Holandia 147 mln zł. *Biuletyn*, *op. cit.*, s. 120, wzbrania się przed określeniem tego programu mianem mocarstwówego i widzi w nim raczej przejaw zaniepokojenia narastającym zagrożeniem ze strony Niemiec.

<sup>11</sup> Archiwum Akt Nowych w Warszawie (dalej AAN), Delegacja RP przy Lidze Narodów, t. 209, dok. z 24 czerwca 1929 r., L. 288/II, konf. L.N.T.O.

Tak więc w Sztacie niedwuznacznie mniemano, iż ewentualne enuncjacje w sprawie zwiększenia tonażu globalnego floty polskiej winny mieć wybitnie polityczny, a nie militarny charakter.

Opinia publiczna, w tym niektórzy oficerowie marynarki, nie podzielają tego punktu widzenia. Wątpliwe jest zresztą, czy w pełni znają owe poglądy, niepokoiła ją jedynie bierność władz. W lutym 1930 r. ówczesny dyrektor Szkoły Podchorążych Marynarki Wojennej w Toruniu kmdr ppor. dypl. Jerzy A. Kłossowski wystąpił na łamach „Przeglądu Morskiego” z kolejnym planem rozbudowy floty. Analiza geopolitycznego usytuowania Polski skłoniła go do wysunięcia następujących postulatów (w t):

- 1) jednostki nawodne:
  - a) jeden pancernik 18 000 (w przybliżeniu)
  - b) sześć kontrtorpedowców po 3 000
  - c) dwanaście kontrtorpedowców po 1 500
- 2) jednostki podwodne:
  - a) piętnaście łodzi podwodnych, z których sześć to łodzie torpedowe
  - b) sześć to łodzie minowo-torpedowe
  - c) średni tonaż niepełna 600
  - d) jedna baza-matka łodzi podwodnych 3 000
- 3) jednostki pomocnicze:
  - a) dwa szybkie miniatrowe trawlerzy po 500
  - b) jeden nawodny stawiacz min 1 000
- 4) okręt szkolny 6 000
- 5) łącznie 73 000.

Do tego dochodzą trzy inne pozycje nierozłącznie związane z rozwojem marynarki:

- 1) rozbudowa portu wojennego i bazy,
- 2) obrona wybrzeża,
- 3) lotnictwo na wybrzeżu.

Wymogi stawiane okrętowi liniowemu: jego strategiczne znaczenie zależy przede wszystkim od siły ognia i mocy pancerza; mniej od szybkości, a zupełnie obojętny jest promień działania. W porównaniu z niemieckim pancernikiem „A”, jeżeli powiększymy tonaż naszego, otrzymamy w efekcie jednostkę, dla której ten ostatni nie będzie groźny. Pancerz i artyleria winny się wzajemnie uzupełniać, a nie przeszkadzać jedno drugiemu. Krążowniki nie mają na Bałtyku zastosowania, są to bowiem okręty przewidziane do działań na rozległych terenach operacyjnych, w warunkach długich linii komunikacyjnych i różnorodnych

kierunków. Mają one dużą szybkość i znaczny promień działania, ale za to słabą artylerię i opancerzenie.

Dla floty polskiej stosowniejsze byłyby duże kontrtorpedowce klasy Guépard<sup>12</sup> o wyporności około 3000 t. Zastąpiłyby one na Bałtyku wielce skutecznie krążowniki z prawdziwego zdarzenia. Pewna liczba jednostek w tej kategorii byłaby także użyteczna zarówno do współdziałania z pancernikiem, jak i do zadań pomocniczych. Potęgą łodzi podwodnych polega na masowym ich użyciu. Jeżeli chodzi o okręt szkolny, to powinna to być jednostka z prawdziwego zdarzenia — nawet niekoniecznie zupełnie współczesna — a nie statek pod banderą wojenną, jakim jest ORP „Wilia”<sup>13</sup>.

Autor poddał też analizie kwestie organizacyjne. Uznając istniejący stan rzeczy za niezadowalający uważał, iż albo należałoby kreować ministerstwo marynarki wspólne dla flot: wojennej i handlowej, albo przynajmniej utworzyć podsekretariat stanu marynarki wojennej w MSWojsk., co zaspokajałoby minimum potrzeb. Za niezbędne uznał istnienie odrębnego budżetu jako podstawy do otrzymania poważniejszych kredytów. Samodzielność finansowa nie wydawała się jednak Kłossowskiemu wystarczająca. Twardo stawiał postulat uzyskania od Sejmu i rządu ustawy o rozbudowie marynarki, co miałyby sprawić, że poparcie dla programu morskiego nie byłoby uzależnione od politycznych kombinacji wewnątrz państwa.

Ostatnią z istotnych kwestii poruszonych przez autora był koszt realizacji programu. Kłossowski szacował, iż na 1 t należałoby wydać 12 000 zł, a na trzy ostatnie punkty planu należałoby początkowo przeznaczyć 40% funduszy ogólnych. Przyjmując, iż czas realizacji programu rozłożono by w czasie na lat 15, to roczny wysiłek wynosiłby tylko (jak podkreślał pomysłodawca) 81 mln zł<sup>14</sup>. Oznaczało to, że globalnie należałoby wydatkować 1215 mln zł, z czego na budowę okrętów 876 mln zł. Plan ten równie ambitny, lecz oryginalniejszy (np. fakt, iż Bałtyk jest akwenem zamkniętym i stąd nietypowy skład floty) i bardziej dopracowany niż poprzedni, także nie brał pod uwagę ani realiów ekonomicznych kraju, ani usytuowania polskiej części wybrzeża morskiego.

Institutionalnym inspiratorem zaktywizowania polskiej polityki morskiej była Liga Morska i Rzeczna, nazwę której zmieniono *nomen omen* w 1930 r. na Liga Morska i Kolonialna. Na wrześniowym zjeździe w Poznaniu (1929 r.) wysunięto pod adresem Sejmu i rządu supozycję bez-

<sup>12</sup> Szczegóły taktyczno-techniczne zob. „Weyers...”, s. 72, 291.

<sup>13</sup> W 1927 r. zakupiono we Francji stary krążownik d'Entrecasteaux, ale pod nazwą ORP „Bałtyk” służył on jedynie jako hulk mieszkalny dla centrum wyszkolenia specjalistów floty. PSZ, s. 27.

<sup>14</sup> J. Kłossowski, *Rozważania nad rozwojem naszej siły zbrojnej na morzu*, „PM” 1930, R. III, nr 14, s. 139—158; PSZ, s. 19—20.

zwłocznego przystąpienia „do prac nad rozbudową floty wojennej i obrony naszego dostępu do morza”. Nawoływano też do wzięcia rozbratu z dotychczasowym — dorywczym i przypadkowym — traktowaniem spraw marynarki wojennej. Na kolejnym walnym zjeździe w Gdyni, w październiku roku następnego, wyłoniono nawet, celem zintensyfikowania presji, stałą delegację dla spraw marynarki wojennej<sup>15</sup>.

Tymczasem na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych KMW opracowało cztery warianty rozwoju floty (tab. 1).

Tabela 1  
Warianty rozwoju floty

kategoria	Program A			Program B		
	ilość	tonaż		ilość	tonaż	
		jednostkowy	ogólny		jednostkowy	ogólny
Okręty liniowe	—	—	—	—	—	—
Krążowniki A	—	—	—	—	—	—
Krążowniki B	—	—	—	—	—	—
Krążowniki C	1	3 000	3 000	2	3 000	6 000
Kontrtorpedowce	2	1 540	3 080	3	1 540	4 620
Torpedowce	2	800	1 600	6	800	4 800
Łodzie podwodne	3	980	2 940	6	980	5 880
Łodzie podwodne	6	600	3 600	6	600	3 600
Matka łodzi podwodnych	1	3 000	3 000	1	3 000	3 000
Stawiacze min	1	1 000	1 000	1	1 000	1 000
Okręty pomocnicze	—	—	2 000	—	—	2 000
Razem	—	—	20 220	—	—	30 900

  

kategoria	Program C		Program D	
	ilość	tonaż	ilość	tonaż ogólny
Okręty liniowe	—	—	—	35 000
Krążowniki A	2	9 500	19 000	—
Krążowniki B	1	6 000	6 000	48 000
Krążowniki C	3	3 000	6 000	—
Kontrtorpedowce	4	1 540	6 160	—
Torpedowce	12	800	9 600	41 400
Łodzie podwodne	6	980	5 580	—
Łodzie podwodne	12	600	7 200	13 080
Matka łodzi podwodnych	1	3 000	3 000	—
Stawiacze min	1	1 000	1 000	—
Okręty pomocnicze	—	—	7 000	12 520
Razem	—	—	70 840	150 000

<sup>15</sup> C. Ciesielski, *Polska flota wojenna na Bałtyku w latach 1920—1939*, Gdańsk 1985, s. 171; Ordon, *op. cit.*, s. 65.

Programy A i B zostały zatwierdzone przez gen. Piskora i traktowane być miały jako realna podstawa do dalszych działań, wersję C proponował Oddział I Sztabu Głównego na planowaną konferencję rozbrojeniową, natomiast wariant D to emanacja poglądów KMW<sup>16</sup>. Tak więc najwyższe władze wojskowe powściągliwie odniosły się do dezyderatów marynarki wojennej, kontentując się projektami najskromniejszymi. Wydaje się, iż oprócz wspomnianych już uwarunkowań geopolitycznych niepoślednią rolę odegrała sytuacja finansowa państwa. Udział budżetu MSWojsk. w dochodach Rzeczypospolitej w interesującym nas okresie ukazują tab. 2.

Tabela 2

Rok budżetowy	Budżet państwa (w mln zł)	Budżet MSWojsk. (wydatki dokonane)	Stosunek procentowy
1928/1929	2 508 392	870 285	31,0
1929/1930	2 762 900	866 030	30,0
1930/1931	2 921 975	778 419	27,9
1931/1932	2 851 898	763 526	31,3
1932/1933	2 444 567	768 000	35,0
1933/1934	2 448 077	768 198	35,0

Źródło: K. Krzyżanowski, *Wydatki wojskowe Polski w latach 1918—1939*, Warszawa 1976, s. 78.

Wydatki na wojsko oscyływały w granicach 1/3 budżetu państwa i stanowiło to górny pułap jego możliwości finansowych w tej dziedzinie, zakładając iż nie zamierzano doprowadzić do załamania gospodarki i tak już poważnie poturbowanej przez kryzys.

Tabela 3

Rok budżetowy	Wydatki (w mln zł)	% budżetu MSWojsk.
1928/1929	29 429	3,83
1929/1930	33 064	4,06
1930/1931	39 122	5,34
1931/1932	34 280	4,02
1932/1933	40 680	4,84
1933/1934	45 560	5,49

Źródło: Jak w tab. 2, s. 105.



Z kolei, aby należycie uzmysłowić sobie miejsce marynarki w polskich siłach zbrojnych należy przyrzeć się udziałowi jej wydatków w całości budżetu MSWojsk. (tab. 3).

W stosunku do lat dwudziestych, kiedy to wydatki te pochłaniały od 1,2 do 3,8% budżetu, nastąpił (mimo kryzysu ekonomicznego) znaczący wzrost, odpowiadający możliwościom finansowym i generalnym koncepcjom obrony granic. Należy zwrócić jeszcze uwagę na fakt, iż flota była kosztownym rodzajem sił zbrojnych. Pouczające w tym względzie jest zestawienie kosztów ponoszonych przez ówczesne mocarstwa z naszymi (tab. 4).

Tabela 4

Koszty floty w poszczególnych krajach w 1929/1930

Państwo	Tonaz	Koszt (w mln zł)
Niemcy	152 800	384,3
Francja	504 500	869,7
W. Brytania	1 274 500	2 614,2
USA	1 144 100	2 921,9
Japonia	732 700	631,3
Włochy	318 600	491,6
Polska	9 533	39,1

Wynika z tego, iż na 1 t marynarki wojennej wydają (w zł) Niemcy — 2512, Francja — 1724, Anglia — 2052, USA — 2555, Japonia — 861, Włochy — 1544, Polska — 4333.

Dysproporcje owe stają się zrozumiałe, jeżeli zważymy, że o kosztach w pierwszym rzędzie decydowały kredyty na rozbudowę (polską marynarkę wojenną tworzą praktycznie od zera) oraz na stosowne zaplecze, którego także na Pomorzu nie było.

Niemniej względy prestiżowe odgrywały rolę niemałą, skoro już w 1929 r. gen. Piskor aprobował wstępnie pogląd, iż delegacja Polski w Komisji Przygotowawczej dążyć miała do uzyskania prawa do posiadania w przyszłości floty o łącznym tonażu wynoszącym 150 000 t. Następnie, w wyniku dalszych narad i przetargów 15 XI 1930 r. szef KMW kmdr Swirski polecił zakomunikować kmdrowi Eugeniuszowi Solskiemu (wchodzącemu w skład delegacji Polski w Komisji Przygotowawczej); iż

CAW, t. I, s. 25-46, autorzy zestawienia przyjęli przelicznik 4,40 zł za 1 jena. *Problemy gospodarki finansowej PMW w okresie międzywojennym*, „Rocznik Ośrodka Nauk Społecznych i Wojskowych” 1962, s. 160-185.

decyzja ta została zatwierdzona i zastosowano następujący podział na kategorie (w t)<sup>19</sup>:

- |                             |         |
|-----------------------------|---------|
| a) okręty liniowe           | 35 000, |
| b) lekkie jednostki nawodne | 93 000, |
| c) łodzie podwodne          | 22 000. |

Charakterystyczne, iż w piśmie Swirskiego brak określenia prestiżowy.

Tymczasem Liga Morska i Kolonialna nie ustawała w wywieraniu presji na najwyższe władze państwowe. Dano temu wyraz w trakcie audiencji delegacji do spraw marynarki wojennej u prezydenta Mościckiego w marcu 1931 r. Postulowano podówczas przyjęcie właściwego programu wojennomorskiego, który winien być konfirmowany odrębną ustawą. Podobne w treści i tonie było przemówienie wygłoszone w trakcie spotkania z marszałkiem Sejmu Kazimierzem Świtalskim w maju tegoż roku<sup>20</sup>.

Rozmowy te nie dały żadnych efektów, tzn. nie podjęto kroków zmierzających do rozbudowy naszej marynarki wojennej. Z drugiej jednak strony starano się zawarować sobie tego rodzaju możliwość na arenie międzynarodowej. Aby uwiarygodnić nasze zamysły, a zarazem stworzyć podstawy dla akcji delegacji polskiej na genewskim forum, doszło do podjęcia w dniu 26 VIII 1931 r. stosownej uchwały przez Radę Ministrów. Punkt 5 głosił: „W celach ochrony i zabezpieczenia interesów morskich RP ustala się następujące stany polskiej marynarki wojennej (w t):

- |                    |          |
|--------------------|----------|
| 1) okręty liniowe  | 60 000,  |
| 2) okręty lekkie   | 70 000,  |
| 3) okręty podwodne | 20 000,  |
| 4) razem           | 150 000. |

Tonaż i liczbę okrętów pomocniczych wszelkiego rodzaju ustala każdorazowo Minister Spraw Wojskowych stosownie do stopnia realizacji tonażu głównych typów okrętów.

- |  |         |
|--|---------|
| 1) Oficerów, podoficerów i szeregowych   | 40 500, |
| 2) Stany personelu cywilnego, urzędników<br>niższych i wyższych funkcjonariuszy<br>państwowych | 5 000.  |

W zależności od potrzeb i postępu techniki Minister Spraw Wojskowych jest upoważniony do przedkładania umotywowanych wniosków na powiększenie ogólnego tonażu poszczególnych grup okrętów [...] Reali-

<sup>19</sup> AAN, Ministerstwo Spraw Zagranicznych", t. 1747, Pismo 22 692/30.

<sup>20</sup> Ciesielski, *op. cit.*, s. 172—173. Reakcja prezydenta Ignacego Mościckiego była „dość przychylna”. Świtalski wyjaśnił lapidarnie delegatom, iż „na flotę nie ma floty”. Delikatniejszy był z kolei marszałek Senatu Władysław Raczkiewicz konstatując, iż „skarbu państwa ma pilniejsze wydatki”. Cyt. za Białasem, *op. cit.*, s. 123.

zacja rozbudowy floty następuje równoległe z konieczną rozbudową bazy<sup>21</sup>.

W ślad za tym 14 IX 1931 r. minister spraw zagranicznych August Zaleski przedłożył w Genewie ankietę obrazującą stan naszych zbrojeń, a także memorandum traktujące o stanowisku RP w dziedzinie rozbudowania. Pojawiło się oświadczenie o zamiarze zbudowania przez Polskę floty o wyporności 150 000 t<sup>22</sup>. Jednakże mimo tak oficjalnych enuncjacji w Warszawie klamka bynajmniej nie zapadła, bowiem dopiero w ostatnich dniach listopada tegoż roku odbyła się w MSZ narada, na której podjęto decyzję o konieczności definitywnego ustalenia poglądów Rządu na wielkość deklarowanego przez Polskę tonażu globalnego floty. Nacisk szczególnie położono na opinię MSWojsk. w tej kwestii<sup>23</sup>. Tak więc można domniemywać, iż poprzednie deklaracje zostały sformułowane *ad hoc*, a obecnie zmierzano do opracowania ostatecznego stanowiska z udziałem wszystkich zainteresowanych.

Ze stworzonej w ten sposób okazji do wyrażania poglądów skwapliwie skorzystało KMW. Szef KMW przedłożył swoje dezyderaty odnośnie do wysokości tonażu globalnego floty wojennej szefowi Sztabu Głównego w piśmie z dnia 18 XII 1931 r. Całość marynarki podzielono w nim na dwie grupy (w t):

- 1) siły eskortujące konwoje z materiałami wojennymi w składzie:
 

a) 4 lekkie krążowniki po 8 000	32 000,
b) 6 dużych kontrtorpedowców po 2 000	12 000,
c) 18 kontrtorpedowców po 1 500	27 000,
d) razem:	71 000,
- 2) siły główne przeznaczone do powstrzymania natarcia floty przeciwnika:
 

a) 4 okręty liniowe po 15 000	60 000,
b) 4 krążowniki po 8 000	32 000,
c) 2 kontrtorpedowce po 2 000	4 000,
d) 10 kontrtorpedowców po 1 500	15 000,
e) 12 okrętów podwodnych po 1 000	12 000,
f) 24 okręty podwodne po 600	14 400,
g) razem:	137 400.

<sup>21</sup> CAW, t. VII, s. 1—2.

<sup>22</sup> Memorandum z 11 września 1931 r., „Bellona” 1931, t. XXXVIII, s. 402—403; Ciesielski, *op. cit.*, s. 168; M. Majewski, *Polityka morska Rzeczypospolitej po odzyskaniu niepodległości*, „PM” 1938, R. XI, nr 117, s. 974. Komisja Przygotowawcza zakończyła swe prace w grudniu 1930 r. Autor miał zapewne na myśli oświadczenie złożone w związku z memorandum Zaleskiego.

<sup>23</sup> Ordon, *op. cit.*, s. 66.

Tak więc łączny tonaż floty polskiej wynosiłby 208 400 t plus okręty obrony wybrzeża (trałowce, stawiacze min i ścigacze), które znajdowały się poza ówczesnymi ograniczeniami wynikającymi z traktatów o ograniczeniu zbrojeń morskich<sup>24</sup>.

Zestawienie to zostało szczegółowo uzasadnione. KMW mniemało, iż „flota nasza mimo wyporności 150 000 t byłaby jednak słabsza od niemieckiej. Traktat wersalski pozwala Niemcom na posiadanie 80 000 t okrętów liniowych<sup>25</sup>, to jest nieprawdopodobnie wiele w stosunku do całości floty. Po wybuchu wojny Niemcy będą się zapewne starały bezwzględnie owe dysproporcje nadrobić. Przykładowo (uwzględniając możliwości przemysłu niemieckiego) budowa łodzi podwodnej może trwać 4 miesiące, a kontrtorpedowca (o wyporności 1200—1500 t) 6 miesięcy. Tak więc globalny tonaż marynarki niemieckiej w krótkim czasie prawdopodobnie osiągnie 200—220 000 t opiera się na obecnej sytuacji, a obecnie zmierzano do osiągnięcia 200 000 t.

Warunki geograficzne zmuszą nas do budowy przede wszystkim lekkich jednostek nawodnych i podwodnych, co pozostawiałoby na okręty liniowe około 35—40 000 t, a więc siła ogniowa naszej floty będzie o 100 proc. mniejsza od niemieckiej. Nasza wyższość w pewnych kategoriach okrętów nie zniweluje tej przewagi.

Gdybyśmy wysunęli postulat przyznania nam 200, a nie 150 000 t, to w pierwszym wypadku otrzymamy więcej niż w drugim. Wobec tego KMW nie może brać na siebie odpowiedzialności za wysunięcie drugiego wariantu.

W wypadku wojny mogą zaistnieć dwie sytuacje:

- siły główne floty niemieckiej operować będą na Morzu Północnym,
- siły główne floty niemieckiej operować będą na Bałtyku.

W wypadku a) przewaga będzie po stronie polskiej, należy jednak brać pod uwagę Kanał Kiloński. Niemcy działaliby podówczas na wewnętrznych liniach komunikacyjnych, co umożliwiałoby im przerzucanie całej floty z jednego morza na drugie w ciągu 24 godzin. Z drugiej strony zarówno warunki polityczne, jak i geograficzne powodują, iż najprawdopodobniej przyjdzie nam działać w wypadku b).

Zadania, które flota polska o tonażu 150 000 t może wykonać:

Wypadek a):

- Przecięcie połączenia między Rzeszą a Prusami Wschodnimi.
- Przecięcie wszystkich linii komunikacyjnych na Bałtyku.
- Obrona własnych linii komunikacyjnych.

<sup>24</sup> Ciesielski, *op. cit.*, s. 169—170.

<sup>25</sup> Artykuł 181 traktatu wersalskiego stanowił, iż Niemcy nie mogą posiadać więcej niż 36 pancerników typu „Deutschland” lub „Lothringen”, patrz: „Dziennik Ustaw RP” 1920, nr 35, poz. 200, s. 107. Pierwszy z nich miał wyporność 13 191 t, drugi 13 208 t. J. Goźdzawa-Gołębiowski, T. Wywarka-Prekuć, *Pierwsza wojna światowa na morzu*, Gdańsk 1973, s. 613.

Wypadek b): Przecięcie linii komunikacyjnych Rzeszy z Prusami Wschodnimi. Wrazie korzystnego dla nas rozwoju działań zagrożenie innych linii komunikacyjnych i częściowe zabezpieczenie transportów między Polską a Szwecją.

3. Nie jest wykluczone, iż w toku wojny uda nam się do tego stopnia osłabić przeciwnika, iż przewaga znajdzie się po naszej stronie.

Reasumując: chociaż tonaż 150 000 t nie jest wystarczający to jednak stanowi poważny czynnik wojskowy. Siły te sprostają również w wypadku wojny z Rosją, przeto ten przypadek nie jest brany pod uwagę szczegółowej analizy<sup>26</sup>.

Ten niezwykle ambitny program nie wywołał na razie komentarzy oficjalnych ani ze strony władz wojskowych, ani cywilnych. Tymczasem 2 II 1932 r. rozpoczęła w Genewie obrady zwołana pod auspicjami Ligi Narodów Konferencja Rozbrojeniowa. Dyplomaci RP nie odżegnawali się od zgłoszonego wcześniej tonażu 150 000 t, ale z drugiej strony nie eksponowali tego punktu. Wyraźny nacisk położono natomiast na kwestie natury politycznej. Dowodzi tego dobitnie rekapitulacja pierwszego etapu prac Konferencji w zakresie problematyki morskiej zawarta w piśmie kmdra Solskiego do gen. dyw. Stanisława Burhardt-Burkackiego z 23 V 1932 r. Akcja delegacji polskiej zmierzała do prowadzenia dyskusji nad charakterem poszczególnych kategorii okrętów z punktu widzenia potrzeb obronnych i zobowiązań międzynarodowych oraz kształtujących je szczególnych warunków geograficznych i politycznych. Umożliwiło to Polsce z jednej strony przyjęcie stanowiska mocarstw [wypowiadały się one zdecydowanie przeciw zniesieniu okrętów liniowych i lotniskowców — przyp. W.R.] w kwestii okrętów liniowych i lotniskowców, z drugiej zaś stworzyło stosunkowo dogodną podstawę kwestionowania — w trakcie dalszych prac — potrzeby posiadania tego rodzaju jednostek przez Sowiety i Niemcy, jako państwa nie mające posiadłości zamorskich. Dało to też łatwiejszy punkt wyjścia do obrony defensywnego charakteru łodzi podwodnych. Akcentowaliśmy w związku z tym na szerszym forum potrzeby i interesy Polski na Bałtyku, oraz sprawy Gdyni, Gdańska i Pomorza<sup>27</sup>.

Sztab Główny dopiero w grudniu tegoż roku przedstawił swą ocenę projektu KMW. Poddano go wieloaspektowej krytyce: tak pod kątem wielkiej polityki, jak i możliwości finansowych państwa oraz generalnych założeń jego obrony. W memoriale stwierdzono m. in.: „Jeżeli wyjdziemy od stanu marynarki polskiej, to bez trudu zakwestionujemy stan

<sup>26</sup> CAW, t. I, Załącznik do pisma L. 2339/32 z dnia 3 grudnia 1932 r.

<sup>27</sup> AAN, Ambasada RP w Londynie, nr 710, Nr 323/32, 4-5-32, por. Białas, *op. cit.*, s. 124.

marynarki zarówno niemieckiej, jak i sowieckiej. Występując z własnym programem, ułatwimy sytuację Niemiec i Rosji. Nie posiadając ani odpowiednio długiego wybrzeża, ani floty handlowej, ani dostatecznej ilości portów nie mamy poważniejszych elementów do uzasadnienia programu rozbudowy Marynarki Wojennej.

Powolywanie się na względy prestiżowe przyjęte będzie jako wyraz militaryzmu [...] Stanowisko KMW oznacza, że skoro zażądamy 150 000 t, a mimo to bylibyśmy słabsi od Niemców, to znaczy, że źle rozbudowaliśmy naszą flotę. Po drugie 150 000 t nie stoi w żadnym związku z możliwościami finansowymi państwa na najbliższe 25 lat. Ze strony Niemiec i Rosji będziemy pomawiani o tendencje agresywne. Gdyby przyznano tę liczbę nam, to prawdopodobnie także i sąsiadom, którzy w świetle swych możliwości finansowych na pewno je zrealizują. Konieczność obrony linii komunikacyjnych nie jest też przekonująca, a po krótkim okresie funkcjonowania konwencji (10 lat) będziemy mieli prawo do domagania się dalszych redukcji.

Proponuję, by przyjęć dla nas liczbę 60 000 t (tylko jednostki nie podlegające ograniczeniom). W tym wypadku tonaż całkowity mógłby przekroczyć 100 000 t. Przy faktycznej rozbudowie floty mogą być brane pod uwagę dwa programy A i B. Maksymalna wersja programu B — 30 000 t. Będziemy więc mieli znaczny margines bądź na dalsze rozbudowy, bądź na ustępstwa na terenie Ligi Narodów<sup>28</sup>.

W kierunku poszukiwania rozwiązań politycznych i podporządkowywania im kwestii militarnych sterował nie tylko Sztab Główny. Także członkowie delegacji polskiej na Konferencję Rozbrojeniową wyznawali tego rodzaju poglądy; przykładem projekt przemówienia na Komisji Generalnej przedłożony przez Tytusa Komarnickiego w lutym 1933 r. Sugerował on, by w czasie dyskusji nad projektem francuskim<sup>29</sup> tak potraktować zbrojenia morskie: „Co do sytuacji na morzu to chcemy w myśl sugestii francuskiej, opartej zresztą na rozwoju prawa międzynarodowego, poprzeć koncepcję regionalizmu. Bałtyk nie był do tej pory objęty żadnym ograniczeniem międzynarodowym. Polska gotowa jest w interesie pokoju do daleko idących poświęceń w stosunku do swych programów rozbudowy marynarki, jednakże muszą być stworzone warunki, które usuną pokusę dokonania agresji<sup>30</sup>.

<sup>28</sup> CAW, t. I, Pismo L. 2339/32 oraz załącznik 1 do tegoż pisma.

<sup>29</sup> Mowa tu o „konstruktywnym planie Herriota-Paul-Boncoura” zaprezentowanym Konferencji 14 XI 1932 r. Szczegóły zob. A. M. Brzeziński, *Dyplomacja francuska wobec Konferencji Rozbrojeniowej w Genewie (2 II 1932—31 V 1937)*, Łódź 1987, s. 209—211.

<sup>30</sup> Instytut Polski i Muzeum imienia gen. Władysława Sikorskiego (dalej IPiMS), A. 41, Delegat RP do Ligi Narodów, s. 2.

Ten zamysł nie doczekał się jednak formalnej akceptacji. Beck kwestionował generalnie realną przydatność planu Josepha Paul-Boncoura i zarazem oznajmił Edwardowi Raczyńskiemu, iż Polska ma swą własną koncepcję o ograniczonym zasięgu i wyraźnie technicznym charakterze. Ostatecznie w przemówieniu Raczyńskiego z 6 II zaznaczył się jedynie, w ogólnikowej formie, brak uznania dla planu francuskiego, ale zarazem Raczyński nie przedłożył w imieniu RP żadnych konkretnych propozycji<sup>31</sup>.

Tymczasem, pragnąc ułatwić obronę na forum Konferencji idei klauzuli historycznej<sup>32</sup>, gen. Burhardt-Bukacki wysunął postulat ustawowego określenia rozmiarów programów rozbudowy polskiej marynarki wojennej. Odpowiedni projekt ustawy o stanach marynarki powstał na przełomie 1932 i 1933 r. KMW próbowało nadal krzewić swe maksymalistyczne koncepcje (w t)<sup>33</sup>:

#### Artykuł 2. Tonaż

1. Okręty liniowe	60 000,
2. Okręty lekkie	
a) krążowniki z 8 calowymi działami	
b) krążowniki z 6 calowymi działami	122 000,
c) kontrtorpedowce i inne jednostki	
3. Okręty podwodne	26 400,
Razem	208 400.

#### Artykuł 3. Personel

Oficerów, podoficerów i szeregowych	29 100 osób.
-------------------------------------	--------------

Przedstawione tendencje i tym razem nie spotkały się ze zrozumieniem. Wpierw — w lutym 1933 r. — odniósł się do nich z rezerwą Sztab Główny, a następnie 24 III tegoż roku skrytykował je gen. Burhardt-Bukacki. Mniemał on, iż Polska nie ma szans na otrzymanie prawa do posiadania tonażu większego niż 100 000 t, że postulaty KMW są stanowczo za wysokie i trzeba je ograniczyć do 150 000 t, natomiast stany osobowe obliczyć jak najwyżej, chyba około 27 osób (na 100 t — przyp. W.R.). Warto dodać, iż już wcześniej uzależnił gen. Burhardt-Bukacki zgodę na 150 000 t od aprobaty ministra Becka, a stanowisko szefa Sztabu Głównego pokrywało się z opinią generała<sup>34</sup>.

W tej sytuacji KMW przedstawiło w kwietniu nową wersję projektu ustawy (w t):

<sup>31</sup> *Ibidem*, s. 3; Ciałowicz, *op. cit.*, s. 179.

<sup>32</sup> Klauzulę historyczną lansowały głównie państwa odrodzone bądź powstałe po I wojnie światowej, które starały się „nadrobić opóźnienia” w zbrojeniach.

<sup>33</sup> CAW, t. VII, Załącznik do pisma KMW 1233/33.

<sup>34</sup> *Ibidem*, Pismo KMW No 1055/tj RL L 720.





marynarki mniejszej zostałyby „zamrożone” na poziomie opublikowanym w „Annuaire Militaire” z 1932 r. Postulowano skopiowanie poczynąń Jugosłowian, którzy „przewidując rozwój (wypadków)” umieścili w tymże roczniku wzmiankę, iż zamierzają rozbudować swą flotę do poziomu 100 000 t<sup>35</sup>. Sztab Główny nie dostrzegając jednakże poważniejszego niebezpieczeństwa w morskich klauzulach projektu W. piśmie z 2 V stwierdzono, iż „zachowanie jednak marynarki niemieckiej w takim stanie, jak ona jest obecnie, przy równoczesnym zahamowaniu rozbudowy naszej marynarki, możemy wykorzystać jako atut propagandowy, a wreszcie jako powód obalenia projektu angielskiego. Oficjalnie winniśmy żądać obniżenia tonażu floty niemieckiej, która wobec naszej floty jest niewspółmiernie duża<sup>36</sup>. Było to podejście wyraźnie instrumentalne, zakładające uzyskanie korzyści politycznych.

Równie dosadnie określiło poglądy Sztabu Głównego na miejsce i funkcję floty w naszych siłach zbrojnych w piśmie z 7 VI. Zawierało ono m. in. odpowiedź na pytanie gen. Burhardt-Bukackiego: „jakiego należy żądać stosunku sił naszych do sił sowieckich i niemieckich?”

Sztab Główny stał na stanowisku, iż możemy i musimy żądać parytetu. Już obecnie mielibyśmy parytet w stanach, natomiast Niemcy mieliby miażdżącą przewagę we flocie wojennej. Wywalczenie sobie w przyszłości większych cyfr dla floty niewiele nam daje, gdyż nie dość mieć prawo do rozwoju, trzeba mieć też możliwość. Należałoby twierdzić wobec tego, że chcemy ograniczyć się do małych cyfr, gdyż na zbrojenia nas nie stać.

Możemy zatem żądać zmniejszenia floty niemieckiej bądź jeśli Niemcy upierają się przy zachowaniu obecnego tonażu, redukcji stanów o pewną ilość. Na przykład za każde 10 000 t powyżej przyznanego nam tonażu marynarki 10 000 osób. Nie mamy nic przeciwko przyznaniu Niemcom 200 000 osób przy 12-miesięcznym okresie służby, ale zażądamy floty mniejszej o 60 000 t. O ile Niemcy zechcą zachować niezmnniejszą flotę, to możemy się zgodzić na armię lądową liczącą 140 000 osób.

Sowiecom należałoby przyznać tyle, co dla nas, dla Rumunii, tj. 350 000 osób i 100 000 t marynarki. Możemy z pewnych względów przyjąć, iż odnosi się to tylko do Rosji europejskiej. Przewaga nad Niemcami w lotnictwie nie jest dostateczną rekompensatą za flotę. Zresztą nie wiadomo, czy Niemcy nie uzyskają jeszcze całego lotnictwa<sup>37</sup>.

Strona polska godziła się więc na odstąpienie od postanowień traktatu

<sup>35</sup> CAW, t. VII, No 1055/tj. RL, L. 720. O rid on, op. cit., s. 66, błędnie łączy deklarację Polski z 1931 r. o zamiarze zbudowania w przyszłości floty o wyporności 150 000 t z planem MacDonalda, nie nazwanym zresztą po imieniu.

<sup>36</sup> CAW, Kancelaria Sztabu Głównego, t. 82, Pismo L 493/tj. s. 4.

<sup>37</sup> Ibidem, Pismo L 763/tj.

wersalskiego (stutysięczna Reichswehra oraz zakaz posiadania lotnictwa wojskowego). W ujęciu polskich władz wojskowych (notabene było to stanowisko wielce realistyczne) Konferencja Rozbrojeniowa jawiła się jako forum, na którym ustalić miano nowy wzajemny stosunek sił państw uczestniczących. W powszechnej zgodzie na nowe relacje zdawano się upatrywać możliwości powściągnięcia zbrojeń, a także nadania — zmodyfikowanemu w ten sposób systemowi wersalskiemu — cech większej stabilności. Flota polska miała być jedynie elementem przetargowym w procesie ograniczania sił lądowych sąsiadów. Wynika z tego, iż w zamysłach Sztabu Głównego korzystne byłoby zapewnienie nam 150 000 t, które następnie „przehandlowalibyśmy” częściowo za zbrojenia lądowe.

Koncepcję tę potwierdza pośrednio memoriał Komarnickiego dotyczący spraw rozbrojeniowych, opracowany w lutym 1934 r. Odnośnie do zbrojeń morskich pisał: „Sprawa nie ma wielkiego znaczenia wobec konferencji w 1935 r.<sup>38</sup> Żądaniom angielskim przeciwstawiliśmy jednolity front państw mniejszych i Sowietów. Winniśmy żądać »status quo« w sensie realizacji naszych programów morskich”<sup>39</sup>. I z tego tekstu przebija instrumentalną rolę, którą nasza flota miała do odegrania, jako że autor musiał doskonale zdawać sobie sprawę z faktu, iż nie mieliśmy żadnych podstaw ekonomicznych pozwalających na realizację tak ambitnych programów. Na tym zresztą zamknięte zostały na Konferencji Rozbrojeniowej w Genewie polskie zabiegi o znaczniejszą flotę, a podejmowane w kraju działania praktyczne miały nieporównywalnie skromniejszy wymiar<sup>40</sup>.

Generalizując na przelomie lat dwudziestych i trzydziestych zarówno czynniki oficjalne (Sztab Główny, KMW, MSZ, Rada Ministrów), jak i spore odłamy społeczeństwa (Liga Morska i Kolonialna) rozważały, tak czy inaczej pomyślane, plany znacznej rozbudowy polskiej marynarki wojennej. Warto nadmienić, iż działo się to w dobie intensywnej przygotowań, a następnie w trakcie obrad Powszechnej Konferencji Rozbrojeniowej w Genewie. Charakterystyczne jest także, iż mimo bogatej i różnorodnej frazeologii rozbrojeniowej (podobnie jak w większości pozostałych państw) negocjacje traktowano w rzeczywistości jako okazję

<sup>38</sup> Konferencja, która miała być zwołana w oparciu o art. 23 Traktatu Londyńskiego z 22 IV 1930 r. Zob. W. Rojek, *Druga Londyńska Konferencja Morska 1935—1936*, „Acta Universitatis Lodziensis” 1936, Folia historica 28, s. 127—140.

<sup>39</sup> IPiMS, Ministerstwo Spraw Zagranicznych, P.I. 121/43, Warszawa 9 lutego 1934 r.

<sup>40</sup> Sześcioletni program rozwoju marynarki, przyjęty w 1936 r., przewidywał (w wersji ostatecznej) budowę czterech kontrtorpedowców klasy „Grom”, trzech okrętów podwodnych klasy „Orzeł” i dwóch trałowców. Ciesielski, *op. cit.*, s. 264—266. O projektach społecznych wywodzących się z kręgów Ligi Morskiej i Kolonialnej zob. Białas, *op. cit.*, s. 126—130.

do osłabienia innych, a równocześnie do zachowania, a nawet zwiększenia własnego stanu posiadania. Myślano o korekcie powojennego ładu, o nadrabianiu, zrządzeniem losu powstałych, „opóźnień” w zbrojeniach. Przecież na rodzimym gruncie wszyscy zainteresowani rozważali jednak możliwości rozwoju marynarki i to w znacznym wymiarze. W czasach, gdy faktyczna wyporność globalna floty wynosiła niespełna 10 000 t, myślano o jej powiększeniu w przedziale od 30 do 208 000 t.

Praktyczna realizacja szerzej zakrojonych planów rozbudowy napotykałaby jednak na poważne przeszkody: finansowe, geopolityczne (konfiguracja granic sprawiająca, iż strategiczne położenie naszego wybrzeża uznać trzeba było za beznadziejne, Morze Bałtyckie akwenem zamkniętym). Nadto nawet gdyby kosztem ogromnych wyrzeczeń rzeczywiście przystąpiono do rozwoju floty (w wersji maksymalistycznej), to kondycja ekonomiczna sąsiadów sprawiłaby, iż znacznie łatwiej sprostałoby oni wymogom narzuconego im wyścigu zbrojeń.

W gronie zainteresowanych instytucji i osób występowała jednak znamienita różnica w podejściu do tych zagadnień. O ile Sztab Główny, MSZ i Rada Ministrów wykazywały duże poczucie realizmu i w związku z tym ujmowały owe koncepcje czysto instrumentalnie (moneta przetargowa, względy propagandowe i prestiżowe, zapewnienie flocie potencjalnych możliwości rozwojowych w bliżej nieokreślonej przyszłości), o tyle KMW oraz Liga Morska i Kolonialna (szczególnie właśnie KMW, które lansowało przecież plany dwakroć niemal przerastające najśmielsze zamiary przedstawicieli opinii publicznej) traktowały te plany serio, nie biorąc pod uwagę rzeczywistości. Za sprawą Sztabu Głównego, nie dano owym zamysłom żadnego posłuchu, traktując niedwuznacznie rzeczony kombinacje wyłącznie jako element gry na arenie międzynarodowej, a program 150 000 t funkcjonował jedynie w sferze wielkiej polityki.

Uniwersytet Jagielloński

*Wojciech Rojek*

#### LE PROBLÈME DE L'AGRANDISSEMENT DE LA MARINE DE GUERRE À LA FIN DES ANNÉES TRENTE ET AU DÉBUT DES ANNÉES VINGT

A la fin des années vingt et au début des années trente on note en Pologne l'augmentation de l'importance de la marine de guerre aussi bien du côté des milieux du gouvernement que du côté de la société. Ce phénomène découlait de la suite d'événements particulièrement défavorable à la République et de la conception de la puissance coloniale lancée après le coup d'état de mai 1926.

Les représentants de l'opinion publique ont présenté deux variantes de l'arme-

ment de la Pologne sur la mer. En 1929 le programme de l'agrandissement de la flotte a été proposé par le membre de la direction de la Ligue Maritime et Coloniale B. Krzywiec. Le coût total de la construction de la marine du tonnage de 113 285 t devrait être de 905,6 mln de zlotys.

Un an après le directeur de l'École des Aspirants de la Marine de Guerre, le commandant J. Klossowski exposait ses propres projets concernant cette question. Il postulait la fondation de la Marine du tonnage du 73 000 t pour le coût total de 1 215 mln de zlotys y compris la base entière du littoral.

Cependant à la même époque la Commission de la Marine de Guerre a proposé 4 variantes du développement de la Marine:

programme	A	B	C	D
tonnage	20 220 t	30 900 t	70 840 t	150 000 t

Ces conceptions ont été développées à la veille de la Conférence du Désarmement de Genève; tout en suggérant aux pouvoirs militaires et gouvernementaux la création de la flotte du tonnage trèe; important de 208 400 t.

Ce programme ambitieux n'a pas été apprécié par les dirigeants. L'État Major Général affirmait que premièrement les possibilités financières de l'État ne permettraient pas sa réalisation au cours d'un quart de siècle le plus proche; deuxièmement que les problèmes pareils provoqueraient les accusations du militarisme et qu'ils rendraient impossible la revendication de la réduction des forces des voisins; troisièmement que le littoral polonais n'était pas favorable du point de vue stratégique. On proposait de limiter nos appetits à 60 000 t.

Les militaires étaient aussi d'avis du Ministère des Affaires Étrangères quant à la nécessité de la recherche des résolutions politiques proposant par exemple de soumettre la Baltique au contrôle international. Finalement, à partir du 1931 on réclamait à Genève le droit de la Pologne à la construction de la marine du tonnage de 150 000 t, en faisant abstraction cependant de la possibilité de réaliser ce projet. Pour illustrer il faut ajouter que les dépenses pour la marine à cette époque constituait entre 3 et 5% du budget du Ministère des Affaires Militaires, ce qui représentait 29,5 mln de zlotys (1928/1929) jusqu'à 45,5 mln de zlotys (1933/1934) et permettait d'entretenir la flotte du 10 000 t. Il faut souligner que les délibérations sur ces grands projets de l'agrandissement de la Marine polonaise ont été poursuivies à l'époque des préparatifs très intenses et ensuite des débats de la Conférence Générale du Désarmement à Genève. Il est caractéristique que, malgré la phraséologie très riche et très variée, les négociations ont été traités en réalité comme une occasion pour affaiblir les autres et pour garder ou même augmenter son propre niveau militaire. On suggérait par ex, la revendication de la réduction de la flotte par l'Allemagne ou, au moins la réduction quantitative avec le maintien du tonnage.

En concluant, l'État-Major Général et le Ministère des Affaires Étrangères avaient la conception instrumentale de l'agrandissement de la flotte (les égards de la propagande et du prestige, la possibilité de l'agrandissement de la flotte dans l'avenir indéfini) par contre la Commission de la Marine de Guerre et la Ligue Maritime et Coloniale prenaient ces projets au sérieux sans rendre compte de la réalité.

En fait, suivant les conceptions de l'État Major Général ces projets n'ont pas été pris en considération mais ils étaient traités comme les éléments du jeu sur l'arène internationale; le programme de 150 000 t ne fonctionnait que dans la sphère de la grande politique.